Nr. 215. Dnia 6 sierpnia. Wtorek. Dnia 25 lipca (6 sierpnia) 1889 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś:	*Przemienienie Pańsk.*	Wschód słońca o godzinie 4 minut 27.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 26 w.	Sobota:	Wawrzyńca Męcz.
Środa:	Kajetana i Donata B	Zachód „ „ 7 „ 43.	Zachód „ „ 0 „ 0 w.	Niedziela:	Zuzanny Dygny P.
Czwartek:	Cyrjaka i Lagra M.	Długość dnia godzin.... 15 „ 16.	Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 11.	Poniedz:	Klary Panny.
Piątek:	Romana M.	Ubyło „ „ 1 „ 27.	Dziś o godzinie 2-ej po południu ciepła 15° R.	Wtorek:	Hipolita i Kasjana M

Redakcja, Administacja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9 — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 114.

— W sobotę, jako w dniu imienin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani, Marji Teodorówny, w cerkwi Maryjskiej na Pradze najprzewielebniejszy Leoncjusz, arcybiskup chełmski i warszawski, odprawił pontyfikalnie w asystencji duchowieństwa katedralnego liturgję i modlitwę dziękczynną. W świątyni byli obecni: czasowo dowodzący wojskami okręgu wojennego warszawskiego, jenerał-adjutant hr. Musin-Puszkin, komendant Warszawy, jenerał-lejtnant Kuźmin, gubernator warszawski, jenerał lejtnat baron Medem, zarządzający kancelarją jenerał-gubernatora warszawskiego, radca tajny Korniłow, p. o. oberpolicmajstra M. Warszawy, fligiel-adjutant pułkownik Klejgels, naczelnicy osobnych oddziałów i zarządów, obecni w Warszawie i wiele innych osób wojskowych i cywilnych. W ciągu dnia miasto było ozdobione flagami, a wieczorem iluminowane. (*Warsz. dniewnik.*)

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Chlebosława, jutro Olcha św.

Zgromadzenia: Sesja członków rady zarządzającej kolei warszawsko-wiedeńskiej. (Sala posiedzeń rady w dworcu stacyjnym—2 po południu.)—Posiedzenie członków wydziału ekonomiczno - administracyjnego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—6 po południu.) — Posiedzenie członków komisji technicznej komitetu kanalizacyjnego. (Lokal zarządu kanalizacji i wodociągów, Królewska № 41—7½ wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski — od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów spółki artystycznej. (Nowy-Świat 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Konkursa: Konkurs strzelniczy. (Strzelnica warszawska, Nowy Świat 43—od 3—5-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Rigoletto" (występ gościnny pp. Antoniego Aramburo, Maksymiljana Polli'ego i Mikołaja Crotti'ego), jutro „Chata za wsią" (występ gościnny panny Junoszówny i p. Popławskiego); — Nowy dziś „Florek", jutro „Ali-Baba". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Karawana syngalezów. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 567 kop. 91. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po połud.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż w sferach rządowych opracowany został nowy projekt przepisów, tyczących się handlu sztucznem masłem. Według rzeczonego projektu, mieszanie masła sztucznego z krowiem ma być stanowczo wzbronionem; sprzedaż sztucznego masła winna się odbywać w ten sposób, aby kupujący nie mógł popełnić omyłki co do istoty produktu, dlatego też statki, zawierające masło sztuczne muszą być pomalowane odmiennym kolorem i nosić odpowiednie napisy. Fabryki masła sztucznego w ciągu lat pięciu od chwili wydania przepisów zobowiązane będą zlikwidować swe interesa, przez ten zaś czas pozostawać będą pod kontrolą rządową.

= Do departamentu rolnictwa wniesiono pomiędzy innemi następujące podania o przyznanie przywileju: na maszynę uniwersalną do rozrzucania nawozu, na ulepszoną suszarnię, na ulepszony przyrząd do sortowania nasion, na maszynę do obierania kartofli, na nowy sposób suszenia produktów miejskich.

= W *Praw. wiest.* zamieszczono listę zatwierdzonych do budowy następujących dróg szosowych: 1) od Okty do stacji Okieluiki kolei warszawsko-petersburskiej; 2) od m. Grodna do w. Łososny; 3) od m. Janowa do stacii Żabinka kolei moskiewsko brzeskiej; 4) od m. Kamieniec Litewski do w. Fedkowice; 5) od m. Wysokie Litewskie przez Prużanę do m. Różany z dwiema groblami przy w. Jasiółek; 5) od stacji Sokołów kolei siedlecko-małkińskiej do osady Drohiczyna; 7) od Karczmy Wygody do połączenia z szosą Zambrów-Mężenin w pobliżu wsi Leśnicy; 8) od szosy Łomża-Zambrów do połączenia szosy Zambrów-Mężenin przy w. Wiśniewo; 9) od osady Wyszków do stacji Łocków kolei warszawsko-petersburskiej i 10) od m. Dubna do m. Łucka z dwiema odnogami około m. Dubna. Odpowiednie rozporządzenie, tyczące się wywłaszczenia gruntów na mocy istniejących przepisów, zostało wydane.

= *Côte libre* z d. 3-go b. m. konstatuje poprawienie się kursu akcyj kolei warszawsko-wiedeńskiej z 502 na 510, a nawet wyżej, zaznaczajàm, iż odkupiono w Berlinie sprzedane akcje. Giełda berlińska, pisze tenże dziennik, jest prostym widzem niejako tych zmian, które zapewne zawdzięczać należy jakimś manewrom arbitrażerów niemieckich, chcących powiększyć pole swojego działania w chwili, gdy rynek jest bez ruchu, a co za tem idzie, bez obrony. W Berlinie notowano wspomniane akcje w d. 3-im b. m. po 215.10.

= Stosownie do polecenia p. oberpolicmajstra, w tych dniach będzie dokonaną analiza chemiczna wody znajdującej się w studniach prywatnych cyrkułów bielańskiego i powązkowskiego. Analizę wykona dr. Bujwid, zarządzający miejską pracownią chemiczną.

= Z polecenia p. oberpolicmajstra chedery oraz domy modlitwy izraelitów mają być najpoźniej do dnia 13-go września r. b. doprowadzone do należytego porządku.

= W tygodniu bieżącym prowadzone będą roboty na następujących ulicach: budowa wejścia bocznego na rogu ulic Marszałkowskiej i Pięknej, budowa kanału kl. II-ej w alei Belwederskiej od ulicy Agrykoli do obserwatorjum astronomicznego, budowa kanału kl. I-ej na ulicy Chmielnej od Nowego-Światu do Marszałkowskiej, na ul. Wiejskiej przed szpitalem ujazdowskim, i wpust uliczny na rogu ulic Nowogrodzkiej i Brackiej, główny kanał B na ulicy Dzikiej od Dzielnej do Nowolipek, na placu Bankowym i Żabiej, na ulicach: Koziej kl. I-ej, Granicznej kl. II-ej, Kotzebue kl. I-ej, na Kononji układanie rury sztajngutowej o 12-calowej średnicy jest już na ukończeniu, na ulicy zaś Długiej rozpocznie się murowanie kanału kl. II-ej od Miodowej do Bielańskiej, również rozpocznie się w końcu tygodnia budowa kanału na ul. Wierzbowej. Oprócz tego budowane są wpusty uliczne na ulicy Niskiej i Przedokopowej. Roboty zaś wodociągowe prowadzą się na placu Krasińskich, kończą na ulicy Długiej, na ul. Żelaznej od nru 84-go do ul. Wolność, na całej ul. Wolność, na całej ulicy Elektoralnej od nru 16-go do ul. Chłodnej, na ul. Chłodnej od Żelaznej do rogatki

30)

DWA PRĄDY.

POWIEŚĆ NA TLE WSPÓŁCZESNEM.

(Odznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego.")

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

(Dalszy ciąg.)

— A więc to dzięki pani Opolskiej, ojcze, nie wzbraniałeś mi dalszej nauki?

— Rzecz prosta, chciała, abyś na równi z jej synem ukończył uniwersytet, a zawód późniejszy sam sobie obrał. Opierałem się z początku, użyła jednak najsilniejszego argumentu, dowodząc, że idea, która całem mojem życiem kierowała, wymaga tego koniecznie. Jeżeli bowiem wziąłem sobie za cel jedyny tchnąć ducha w szczytną, a tak haniebnie skrzywioną przez ludzi, instytucję Staszica, praca moja wśród siermięgowych współbraci, niedostateczną była. By zbliżyć dwa krańce, obydwoma kierować potrzeba; w ten sposób most z dwóch stron narzucany równocześnie, prędzej przepaść pokryje.

— Więc tym drugim działaczem, ja miałem być, mój ojcze?

— Tak. Ideę i w spólnej na polu obowiązków pracy, ty, nie wchatach już, lecz w dworach i pałacach, powinieneś z zaparciem siebie nadal krzewić.

Jerzy z czcią nieledwie patrzył w rysy starca, ogniem zapału rozjaśnione.

— Jeżeli ja dla wzbudzenia większego zaufania wśród ludu, z którego wyszedłem, nie zrzuciłem przez całe życie szarej siermięgi; jeżeli pomimo względnego wykształcenia, sam ręką zapracowaną za kosę i pług chwytałem, by im pokazać że chłopem jestem i chłopem pozostanę, a żyjąc ich życiem, ciesząc się radością i płacząc nad troskami, szczęścia wszystkich tylko pragnę; — ty nawzajem, by myśl tę krzewić wśród klas wyższych, musiałeś przemawiać ich językiem i właściwe im przybrać formy. Dla tego, Jerzy, ty, syn chłopa Kotwicza, nie poprzestając na kilku klasach przez ojca skończonych, wychowany zostałeś jak pańskie dziecko.

— Nie mówiłeś mi o tem ojcze...

— Nie mówiłem, być może, — przynajmniej nie wskazałem ci dotąd tak jasno obowiązku, który sam musiał zarysować się z czasem. Widzisz Jerzy, młode głowy są łatwo zapalne, a ty należysz do entuzjastów, cel więc szlachetny, pokazany zdaleka, byłbyś pochwycił z gorączką młodości, i podzieliwszy go z innymi, równie niedojrzałymi marzycielami, zwichnął w zarodzie. Ja zaś nie chciałem ciebie zrobić jakimś błędnym rycerzem, walczącym z wiatrakami, nie pragnąłem widzieć w tobie propagatora krańcowych poglądów.

— Czyż na takiego wyglądam? — podjął z uśmiechem Jerzy.

— Dzięki Bogu, nie.

— A czy ciebie ojcze, ciasne ramy nigdy nie krępowały, czy nie próbowałeś zerwać węzłów, dobrowolnie woli swej narzuconych?

— Starzec smutnie pochylił głowę.

— Raz tylko sprzeniewierzyłem się zadaniu memu — wyznał. — Było to wtedy, gdy pokochawszy twą matkę, chciałem dla niej większy zdobyć dostatek. Przyjąłem ówcześnie jeneralną plenipotencję u hrabiów Morskich. Uczyniłem poświęcenie, którem nieboga niedługo się cieszyła. Umarła, was mi pozostawiając. Dla ciebie, Jerzy, skuszony dużą pensją, prowadziłem czas jeszcze jakiś ich interesy. Dzięki temu i skrzętności całego życia, dziś mogłem ci wziąść Kalinę w dzierżawę.

— Dziękuję, ojcze.

— Nie dziękuj, wzamian masz siostrę na opiece, a los jej tobie już zostawiam. Zetknięcie ówczesne z arystokracją i stosunek z Opolskim, podsunęły mi myśl, że i tam możnaby dużo zrobić dobrego. Ja jednak za szorstki byłem na to, za twardy. Salony potrzebują form wykwintnych; tam aksamitna tylko ręka zdoła zetrzeć pył zgnilizny i zastoju. Formy te starałem się tobie nadać, Jerzy. A teraz, czy wiesz, po co ci to wszystko mówię dzisiaj?

— Nie, ojcze.

— By wskazać, że Jerzy Kotwicz nie ma prawa zamykać się w sobie i cofać, dla tego, iż próżny pyszałek zaimponować mu spróbował.

Pociągnął syna i głowę jego ze wzruszeniem do piersi przycisnął. Gdy zaś niemy, wymowny ten uścisk skończył się wreszcie, lica starego dziwnym płonęły światłem, głos drżał lekko.

— Jerzy — wyrzekł — kwestję tę nie prędko już z tobą poruszę. Są to rzeczy, które mi za każdym razem kawał duszy wyrywają. A teraz, chodźmy na łąki, powietrze ich i widok pracy do równowagi mię przywróci.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wolskiej i na Nowolipiu od ul. Przejazd do Karmelickiej. Oprócz tego budują się studzienki dla wentyli powietrznych na rogu Krakowskiego-Przedmieścia i Nowego-Świata i na rogu Nowego-Świata i Chmielnej, oraz połączenie 30-calow. rury magistralnej z 24-calową na rogu ulic Marszałkowskiej i Wspólnej, wreszcie wyjmowane są stare rury na Nowym-Świecie od nru 46-go do alei Jerozolimskiej i w alei Jerozolimskiej od Nowego-Światu do Brackiej.

= W dniu wczorajszym zebrała się o godz. 2-ej z południa w ul. Koziej komisja, składająca się z budowniczego gubernjalnego p. Sokolnickiego, starszego budowniczego miasta p. Cichockiego, budowniczego oddziałowego p. Lewego, komisarza cyrkułu zamkowego pułkownika p. Popławko, oraz ze strony kanalizacji zastępcy głównego inżeniera, p. F. Lindleya, i inżeniera oddziału, I kanalizacyjnego, p. Sokala. W ulicy Koziej dokonywaną jest budowa kanału częściowo sposobem tunelowym, częściowo otwartym wykopem. Ponieważ uliczka jest bardzo wąska, a kanał muruje się głęboko, mogłyby posesje przy ulicy Koziej położone ucierpieć. Celem skonstatowania obecnego stanu budynków zostały zdjęte dokładne rysunki fasad domów, a komisja po porównaniu szkiców rysunkowych ze ścianami spisze w protokule wszelkie rysy na miejscu znalezione. Po ukończeniu budowy kanału zbierze się taż sama komisja celem orzeczenia, czy budynki podczas robót porysowane zostały więcej, niż dotychczas.

= Z przyczyny robót kanalizacyjnych, przy ulicach Nowolipie od Przejazdu do Żelaznej, Chłodnej, Elektoralnej, Wolskiej, Świętojerskiej, placu Krasińskich i Nowowiniarskiej, tudzież kanalizacyjnych przy ulicach Karowej i Furmańskiej, ruch kołowy został częściowo przerwany.

= Na ostatniem posiedzeniu rady tutejszego uniwersytetu p. Markus Moszkowski uzyskał stopień kandydata nauk prawnych.

= Ordynator kliniki szpitala zapasowego, dr. Władysław Świątecki, mianowany został lekarzem miejscowym szpitala Dzieciątka Jezus od dnia 1-go b. m.

= Z teatru i muzyki.

* Wczoraj w teatrze Letnim występowała w charakterze debiutantki, utalentowana artystka teatru poznańskiego, pani Bolesławska.

Debiutantka na popis wybrała rolę Adrjanny w jednoaktowej komedji Teodora Barrieré'a „Pożar w klasztorze".

Z wydaniem sądu o talencie tej artystki wstrzymujemy się do jej występu w roli wybitniejszej.

* Koncertująca wraz z Władysławem Millerem po miastach Cesarstwa pani Jopkiewiczowa w Witebsku nagle i ciężko zachorowała.

Przy chorej czuwa zawezwany małżonek, zaś p. Miller udał się do Moskwy, zkąd wkrótce powróci do Warszawy.

Zdrowie utalentowanej śpiewaczki obecnie już jest na lepszej drodze.

= Z teatrzyków.

Dziś na deskach Alhambry ukaże się „Żyd" Ely'ego.

Widowisko uzupełni drugi akt operetki „Błazen nadworny".

= Koncert.

Z Otwocka piszą do nas pod dniem wczorajszym co następuje:

Zapowiedziany na dzień 2-gi b. m., to jest na upłyniony piątek, koncert wokalno-instrumentalno-deklamacyjny, udał się nadspodziewanie.

Od dwóch tygodni padające deszcze ustały na ten dzień zupełnie, a piękna pogoda zwabiła pod strojnie kwiatami przybraną werendę całą prawie kolonję tutejszych letników.

Wszyscy koncertanci numera swoje odegrali bardzo dobrze, zaś polonez z „Hrabiny", wykonany przez p. Moniuszkę na wiolonczeli, frenetyczne wywołał oklaski i skłonił koncertanta do odegrania kilku jeszcze numerów nad program.

Lwia część oklasków przypadła w udziale znanemu w Warszawie deklamatorowi, p. Tomaszewskiemu, który po wypowiedzeniu programem objętych „kawałków" monologował na żądanie i monologował bez końca.

Nazajutrz po koncercie, to jest w sobotę, deszcz, który się wstrzymywał przez piątek, w dalszym ciągu padać zaczął, co przebywających w Otwocku letników do rozpaczy doprowadza.

= Do Częstochowy.

Dziś, po wysłuchaniu solennej wotywy, która na intencję pątników odprawioną będzie w kościele św. Ducha (po-paulińskim) o godzinie 9-ej zrana wyruszy do Częstochowy, na przypadający tamże w dniu 15-ym b. m. odpust Wniebowstąpienia N. Marji Panny kompanja pobożnych mieszkańców naszego miasta.

Jest to przedostatnia doroczna, a zwykle najliczniejsza pielgrzymka warszawian na Jasną Górę, a poprowadzi ją tam i z powrotem senjor bractwa Opatrzności Boskiej, p. Stanisław Dąbrowski.

= Konkurs strzeleniczy.

Przerwany z przyczyny braku listy dyżurnych konkurs strzelniczy w ubiegłą niedzielę został wznowiony.

Dnia 4-go b. m. p. N. w konkursie sztucerowym wystrzelił 2, w pistoletowym zaś 3 serje.

W dniu wczorajszym p. Brussow wystrzelił ze sztucera 3 i z pistoletu 3 serje.

= Strzelanie do gołębi.

Najbliższy konkurs strzelania do gołębi odbędzie się w przyszły piątek i sobotę.

Na konkurs przybywa kilku celnych strzelców z gub. siedleckiej.

= Na wystawie.

Na wniosek prezesa rad zarządzających kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, jenerała Palicyna, na dzisiejszem posiedzeniu tejże rady ma być przedstawiony do zatwierdzenia projekt delegowania na wystawę do Paryża po dwóch urzędników z każdego wydziału specjalnego, a więc ze służby drogowej, z mechanicznego, z telegrafu i ze służby ogólnej administracji.

Pobyt w Paryżu delegatów oznaczono na dni 15, a podróż ich odbędzie się, naturalnie, kosztem zarządu kolei.

Warto, aby inne zarządy naszych kolei poszły za tym przykładem.

Wielu członków warszawskiej kolonji artystycznej ferje letnie przepędza na... wystawie paryskiej.

Za dyrektorem „Lutni", p. Maszyńskim, podążył artysta-malarz, p. J. Ryszkiewicz, a p. B. Syrewicz w tych dniach jedzie też dla obejrzenia interesującego działu sztuki.

Na wystawie bawi również grono malarzy monachijskich, którzy zazwyczaj miesiące letnie przepędzali u rodziny w Warszawie.

= Próżne obawy.

Z Ostendy donoszą nam, że ospa, której obawa wstrzymywała dotąd wiele osób od wyjazdu do tych kąpieli, od dwóch miesięcy zupełnie ustała.

Wiadomość tę potwierdza także urzędowy protokuł miejscowego komitetu lekarskiego.

= Spław.

Ubiegły tydzień pod względem spławu był bardziej ożywiony, niż wiele poprzednich.

Szczególniej z Gdańska przybyło dużo berlinek.

Przywiozły one: żywicy 2,061 beczek, żyta 1,230 korcy, drzewa opałowego 132 sążnie, trawy amerykańskiej 386 centnarów, kitu 107 centarów, żelaza 3950 centnarów, dachówki 10,000 sztuk, wojłoku roślinnego 200 pudów, cegły szamotki 2,800 sztuk.

Wywieziono: węgla kamiennego 4,923 korcy, melassy olbrzymi ładunek, bo wynoszący 1,179 beczek i przetworów chemicznych 7594 centnary.

Tratew przypłynęło 21 sztuk wartości 97,000 rs. Oprócz trzech tratew z Galicji, reszta pochodzi z Królestwa.

= Jabłka.

Wczoraj do brzegu warszawskiego przybył pierwszy galar z jabłkami z Kazimierza.

Jabłka na nim pośledniejszego gatunku w cenie od ½ do 1½ kop.

= Ze wsi.

W okolicach Warszawy odbywa się bardzo pośpiesznie sprzęt owsa, któremu przeszkadzają częste deszcze.

Na polach, z których zebrano żyto, dokonywaną jest orka.

Siewy rozpoczną się w końcu b. m., lub w początku września, co zależnem będzie głównie od stanu pogody.

= *A la* syngalezi.

Jeden z fryzjerów damskich od dwóch dni studjuje sposób czesania się syngalezów.

Jak wiadomo, syngalezi potrafią upinać włosy bez pomocy szpilek.

Fryzjer nasz nowonabytą wiedzę zamierza zastosować na główkach swoich klijentek.

= Bruk... papierowy.

Bawiący w Warszawie ajent amerykańskiej fabryki wyrobów z prasowanej masy papierowej przywiózł próby bruku kostkowego, który zachwala właścicielom domów i ogrodów.

Jeden z gospodarzy, niezrażony kosztami transportu zamierza, kostką papierową wybrukować przedsionek oraz podjazd swego domu.

= Nad Sekwanę.

Zapłonęła wszelka głowa:
Krucza, jasna, ciemna, ryża,
Kto żyw, pragnie na wystawę
Mknąć—powszechną do Paryża.

Pulchny mieszczuch, uczyniwszy
Znak na piersi w kształcie krzyża
Usadowił się w wagonie
I popędził do Paryża.

Na drewnianych siadło ławach
(Trzecia klasa nie ubliża!)
Grono dandych, byle jechać
Na wystawę do Paryża.

Nawet Anna pokojówka,
Mile ząbki swe „wyszczyrza",
Bo ją biorą chlebodawcy
Na wystawę do Paryża.

Już maszyna gwizd wydała
I po szynach pędzi chyża,
Wioząc rzeszę żądnych wrażeń
Warszawiaków—do Paryża.

Człek uboższy prawdę tai,
Gdyż pozostać—to ubliża,
Więc znajomych żegna tkliwie
I... nie jedzie do Paryża.

= *Nomen omen.*

W jednym z sądów pokoju pewien handlujący w dzielnicy staromiejskiej został skazany na 10 rs. kary za sporządzanie kontraktu na papierze niestemplowym.

Delikwent nazywa się Aron... Stempel.

= Kradzieże.

Z otworzonego mieszkania Gdali Hejdenwurcelowej przy ulicy Twardej pod nrem 14-ym skradziono gotówką 50 rs.; o kradzież podejrzaną jest miejscowa służba. — Zamieszkałej przy ulicy Długiej pod nrem 46-ym Helenie Józefowiczowej, w przejściu przez ulicę Marszałkowską wyciągnięto z kieszeni portmonetkę z kilkoma rublami; zauważony złodziej zdołał zbiedz.—Niejakiemu Kromickiemu skradziono parę koni wartości 120 rs.—W mieszkaniu Salomei Tylkowej za Żelazną Bramą pod nrem 8-ym z szafy skradziono palto wartości 23 rs. —Stróżowi domu pod nrem 9-ym przy ulicy Dzikiej, gdy polewał ulicę, jakiś złodziej skradł garderobę z mieszkania i umknął z łupem.—Z kanału na Krakowskiem-Przedmieściu skradziono pokrywę laną. — Właścicielowi domu pod nrem 9-ym przy ulicy Nowomiejskiej, Michałowi Poradzińskiemu, jadącemu tramwajem na Krakowskiem-Przedmieściu, jakiś przyzwoicie ubrany młodzieniec ukradł zegarek z dewizką złotą wartości 120 rs.; złodziej ulotnił się bez śladu.

= Przytrzymani.

Wczoraj zrana na poczcie, doktorowi, Stanisławowi Szpandok wyciągnięto pugilares, w którym były oprócz 25-iu rs. różne kwity i notatki.

W urzędzie pocztowym oprócz Ity Krawca i Izaaka Szpeni nikogo więcej nie było, obu więc zaraz przytrzymano i odprowadzono do cyrkułu.

= Awanturnicy.

Powracający ze wsi Ochota, pod Warszawą robotnicy: Gawlikowski i Pleziński, w karczmie za rogatką jerozolimską potłukli szkło i naczynia.

Skoro nadbiegli konsystujący w pobliżu żołnierze, awanturnicy poczęli na nich ciskać kamieniami, z których jeden ugodził w głowę niejakiego Przyczyńskiego, raniąc go niebezpiecznie.

Awanturników odstawiono do władz najbliższych.

= Pokąsanie.

Na Nowolipiu w domu pod nrem 8-ym, pies gończy, należący do p. Marji Sadkowskiej, zamieszkałej pod nrem 13-ym przy ulicy Przejazd, rzucił się na 10-letniego Henryka Adamusa, kąsając go dotkliwie w prawą rękę i bok.

Psa w końcu odpędzono, a schwytanego odesłano do czyściciela miasta dla obserwacji, zachodzi jednak obawa, czy nie okaże się on wściekłym.

= Uskodzenia bruku.

Na ulicach: Sapieżyńskiej i Franciszkańskiej podczas nocnej ulewy uszkodzone zostały w kilku miejscach chodniki.

Na ulicy Franciszkańskiej, w pobliżu domu pod nrem 12-ym, tuż przy latarni zapadł się bruk, w skutek czego utworzyła się głęboka jama.

= Sportmeni.

Wczoraj w południe do cyrkułu wolskiego odprowadzono pracownika fabryki broni, Teodora Arestowa, zamieszkałego przy ulicy Dzielnej pod nrem 60-ym i Edwarda Grajera, kamasznika, z pod nru 44-go na tejże ulicy, którzy na cmentarzu izraelickim urządzili sobie polowanie na ptaki.

Myśliwych, którzy wybrali sobie takie miejsce do uprawy sportu, pociągnięto do odpowiedzialności, broń zaś, jaką przy sobie posiadali, skonfiskowano.

= Z rusztowania.

Pracujący przy nadsawianiu domu domu pod nrem 69-ym na Krakowskiem-Przedmieściu Józef Werczyński, zrzucił z rusztowania kubeł tak nieszczęśliwie, iż trafił w głowę Marjannę Noszczyńską.

N. poranioną odesłano na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus.

\+ Przy szpitalach: w Białej, Radzyniu, Sterdyni i Wyrozębach, rezyduje po 2 siostry miłosierdzia ze zgromadzenia elżbietanek, przy szpitalu w Łukowie mieszka 3 siostry zgromadzenia św. Kazimierza. Sprawozdanie rady dobroczynności publicznej w gubernji siedleckiej nadmienia, że siostry miłosierdzia elżbietanki utrzymywane są kosztem zgromadzenia. Szpitale dostarczają tylko mieszkania, opału, światła i usługi i wnoszą do kasy zgromadzenia po 318 rs. za każdą siostrę. Siostry zgromadzenia św. Kazimierza pobierają rocznie po 45 rs. pensji i otrzymu-

ją od szpitala mieszkanie, opał, światło, opranie i życie.

= Prezydentem m. Kielc mianowany został r. d. Matkowski, dotychczasowy pomocnik naczelnika powiatu pińczowskiego.

+ Sędzią gminnym III-go okręgu powiatu pułtuskiego mianowany został p. Geniszewski, kancelista biura prokuratora sądu okręgowego łomżyńskiego.

+ Wystawa.

W Sewastopolu w d. 13-ym b. m. nastąpi otwarcie wystawy pracy kobiet.

W liczbie wystawczyń, jak donoszą dzienniki odeskie, figuruje królowa serbska, Natalja.

Królowa przysłała materję serbską i kilka dywanów we wschodnim stylu.

+ Wyścigi.

W Ryłowicach, w pow. sandomierskim, odbędą się w dniu 21 b. m. wyścigi konne na torze, urządzonym przez właściciela majątku.

Do biegów zapisano już sporo koni.

Na dzień ten spodziewanym jest liczny zjazd z sąsiedztwa.

+ Komunikacja.

Pomiędzy Kutnem a Kaliszem sposobem próby zaprowadzony został trzeci kurs omnibusów, któremi podróżni zdążają do Kutna na pociąg zwyczajny.

Omnibus ten wychodzi z Kalisza o godz. 2-ej w nocy, do Kutna przybywa o godz. 11-ej min. 15 rano, a przybywa do Kalisza o godz. 2-ej w nocy.

+ Owoce.

Z pod Nowej Aleksandrji, okolicy, będącej niejako ogrodem pomologicznym Warszawy, donoszą, że urodzaj jabłek i śliwek zapowiada się tam zaledwie średnio.

Gruszek nie będzie wcale, z powodu mrozów w zimie i niedostatecznego słońca w czasie tworzenia się zawiązków na kwiaty w lipcu r. z.

Warzywa, jak szparagi, ogórki, sałata, rzodkiew obrodziły w tamtych okolicach przeważnie doskonale.

+ Zakład krawiecki.

Wkrótce otwartym będzie w Łodzi zakład krawiecki na wielką skalę.

Zadaniem jego ma być dostarczanie sukien męskich po cenie niskiej; zatrudniać zaś będzie około 40-tu czeladników.

Firmę nowemu zakładowi udzieli i kierować nim będzie p. M. B., krawiec z Płocka, kapitał zakładowy, w sumie rs. 25,000, dadzą, jak donosi *Dziennik łódzki*, kapitaliści miejscowi.

Na tem właśnie polega doniosłość nowego przedsiębiorstwa, gdyż dotąd podobne zakłady otwierali u nas przeważnie niemcy wiedeńscy.

+ Spadek cen.

Licytacje na dobra ziemskie i domy, odbyte w ubiegłym tygodniu w sądzie okręgowym w Kielcach, wypadły niezbyt pomyślnie.

Majątek Baranów, obejmujący 425 morgów, obciążony pożyczką hypoteczną w sumie rs. 18,200, nabył p. Feliks Janczewski za rs. 11,000.

Prócz tego sprzedano kilka domów w Kielcach, wszystkie po cenach, znacznie niższych od szacunku.

Przy licytacji pięciu domów spadły długi hypoteczne w sumie rs. 40,000.

A przecież jeden ze sprzedanych domów, nabyty przez Arona Wajnberga za rs. 8,500, przynosi, jak zapewnia *Gazeta kielecka*, rs. 2,125 rocznego dochodu.

Fakt ten taniego kupna wartościowego domów dowodzi braku przedsiębiorczości u kapitalistów miejscowych.

+ Domorośli lekarze.

W dniu 25-ym lipca umarł w Wąworkowie pod Opatowem rzemieślnik, Jan Piątek.

Śmierć jego powinna być przestrogą dla wszystkich włościan, którzy szukają porady lekarskiej u owczarków.

Piątek cierpiąc na ból zębów, udał się do pseudodentysty wiejskiego, który, jak donosi *Gazeta radomska*, pełni urząd podsołtysa.

Tenze kazał położyć się Piątkowi na ziemię i włożywszy mu w usta obcęgi, wyrwał ząb zdrowy, przyczem nadwerężył górną szczękę.

Piątek udał się wówczas do felczera w Ożarowie, który znów leczył go bańkami i pijawkami.

Taka końska kuracja wywołała u nieszczęśliwego zakażenie krwi i spowodowała śmierć w strasznych męczarniach.

+ Pożar.

I znowu jedno z miasteczek naszych, dziś osada Markuszew, stało się pastwą płomieni.

Ogień zniszczył sto kilkadziesiąt zabudowań, tak, że z pożogi ocalała zaledwie czwarta część całego Markuszewa.

Klęska ta dotknęła ubogich mieszkańców w d. 26-ym lipca, a była tem groźniejszą, że pożar wybuchnął o godz. 1-ej w nocy, kiedy wszyscy byli pogrążeni we śnie.

Każdy zajęty był ratowaniem własnego mienia, o walce więc z niszczącym żywiołem, wtedy, kiedy jeszcze walka ta mogła być skuteczną, nie było nawet mowy.

Gdyby nie straż ogniowa z dóbr Garbowa hr. Jezierskiego i sikawka, nadesłana przez p. Słomczyńskiego z Gór, cały Markuszew byłby poszedł z dymem.

Z tej ostatniej miejscowości nadbiegł także z pomocą prawie cały szwadron konsystującego tam pułku dragonów z rotmistrzem swoim, p. Kosowem, i niemało przyczynił się do ostatecznego stłumienia pożogi.

Wszyscy nieszczęśliwi pogorzelcy obozują pod gołem niebem.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Jutro, o godz. 6-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się posiedzenie członków wydziału egzaminacyjnego.

— Jutro odbędzie się w Brukselli zebranie ogólne akcjonarjuszów Towarzystwa bezimiennego kopalni i zakładów górniczych i kruszcowych krzemienieckich. (w gub. wołyńskiej), zostającego w likwidacji.

Dalsze zeznania.

Cocarde, pomimo uwięzienia rektora, nie ustaje z publikacją protokółów śledztwa wstępnego w sprawie Boulangera, wykradzionych z drukarni senatu. Obecnie ogłoszono z kolei przesłuchanie jenerała brygady, Grasa, który pełnił obowiązki inspektora fabrykacji broni. Oto treść zeznania.

W dniu 14-go sierpnia 1886-go r. Gras otrzymał od Boulangera, jako ministra wojny, polecenie, aby jaknajszybciej przygotował 30,000 karabinów nowego systemu. Równocześnie rozporządził Boulanger, że Gras w towarzystwie jednego członka komisji ma pojechać do Ameryki, aby przekonać się, czy z użyciem tamtejszych źródeł nie możnaby przyśpieszyć dostawy materjału do fabrykacji. Wyjazd ten został jednakże odroczony, ponieważ jedna z osób, z któremi Gras miał rokowania prowadzić, bawiła w Peszcie, druga w Hamburgu. Następnie otrzymał Gras rozporządzenie, aby zaniechał podróży do Ameryki, ze względu na niebezpieczeństwo rozbudzenia uwagi dyplomacji zagranicznej.

Pewnego dnia zjawił się u jenerała Gras'a niejaki Chabert, zaopatrzony w akredytywę Boulangera. Ów Chabert wprowadził świadka w stosunek z jakimś handlarzem broni, jakkolwiek Gras żądał wskazania fabryk, celem obejrzenia naocznie. Liwerant ów jednakże wtajemniczony był we wszystko, nawet cytował dosłownie poglądy ministra wojny na sytuację chwili: „będziemy mieli wojnę i potrzebujemy gwałtownie broni". Usiłował on wykazać, że lepiej od niego nikt nam nie pomoże i oświadczył gotowość dostarczenia wszelkich machin, jakich tylko potrzebujemy.

Do konstruktorów wprost nie mogliśmy się zwracać niechcąc sprowadzać natychmiastowej podwyżki ceny. Uważałem wszelako za właściwe, wprzód nim zawrzemy kontrakt, poczynić studja nad amerykańską fabrykacją broni. Handlarz ów telegrafował wtedy do pewnego fabrykanta, który zobowiązywał się dostarczyć 800 karabinów dziennie. Okazało się nakoniec, że machiny tej fabryki nie odpowiadały wymaganiom, Wówczas Gras wynalazł u innego fabrykanta (nazwiska wszystkie *Cocarde* opuszcza) żądane maszyny, lecz do Francji sprowadzić ich niemógł, ponieważ zredukowano mu zakredytowaną sumę.

Gdy Gras powrócił do Paryża, Boulanger pytał go, czy sądzi, że Chabert otrzymał porękawiczne. Świadek odpowiedział, że nie wie, w każdym razie

---

5)

Takie to już moje szczęście.

(Dalszy ciąg.)

I nie dała sobie więcej mówić o tem, lecz niemoc fizyczna i moralna, nie pofolgowała ani na godzinę. Z każdym dniem słabła i nikła, z każdym dniem smutniej i dłużej patrzyła w twarz jedynaka, jak gdyby wiedziała, że niedługo już na niego patrzeć będzie.

I bez wielkich cierpień zgasła podczas najpiękniejszego wiosennego wieczoru i naepoetyczniej zachodzącego słońca. Krajobraz tak był piękny, tak wzniecał nadzieję w piersi, tak błogim czynił pobyt na tej ziemi, że wydawał się najokrutniejszą ironją wobec tej nagłej i tak niezasłużonej śmierci.

Mieczek powalił się, jak dąb, u nóg matki i przez długie godziny nie można go było od niej oderwać.

Utracił nagle wszystko, co człowiek na ziemi utracić może. Kobieta go zdradziła, a jedyni ludzie, którzy go kochali, pożegnali go na wieki.

Kto, kiedy kochać go tak będzie, jak oni?

Nie pomyślał, że miał dopiero lat dwadzieścia cztery, że życie zgotować mu może wiele jeszcze niespodzianek, miłych może i rozkosznych, że zapomina się wśród nich o największych bólach, o śmierci najdroższych, którą uważa się zatem za rzecz konieczną i ostatecznie naturalną.

W tej chwili wszakże nie wierzył w przyszłość swoją, nie wierzyl w możliwe dla siebie szczęście, wiedział tylko, że obrazu rodziców nie wydrze mu nikt nigdy z serca i że będzie się czuł bez nich sierotą całe życie.

Nie umiejąc filozofować nie bajronizując i nie pojmując przesady lub komedji (dla kogóżby ją grał wreszcie?,) czuł się jednak tak złamanym i bezradnym, że przez długie miesiące machinalnie zaledwo zajmował się gospodarstwem. Było mu teraz wszystko jedno, czy zmarnieje do reszty, czy pójdzie pracować, jak wyrobnik.

Nie myślał o niczem, a najmniej o swej przyszłości, pamięcią całą tonąc we wspomnieniu o najdroższych rodzicach. Każdy kąt, w którym siadywali oboje, obchodził ze czcią, każdy sprzęt przez nich używany, całował po tysiąc kroć, zalewając się łzami i wielkim głosem wzywając cienia ich, modląc się o cud ujrzenia ich raz jeszcze.

Czeladź żałowała go, serdecznie, z sąsiadów wszakże nikt nie przyjeżdżał, bo nikt z nim bliżej nie żył. Pewnej jednak niedzieli zajechał przed dworek p. Tomaszewski, snać nękany wyrzutami sumienia.

Mieczek ujrzawszy go, nie chciał się zrazu pokazać, ale wnet pohamowawszy się, powitał go spokojną i chłodną twarzą.

P. Tomaszewski wyciągnął ramiona jak drogowskaz, Mieczek podał mu zimno rękę.

— Biedaku!—zawołał płaczliwie p. Tomaszewski, co się tu u was porobiło!

Mieczek uśmiechnąwszy się gorzko, rzekł:

— Pańskie przepowiednie spełnią się co do joty, niedługo wyjdę ztąd z torbami.

— Chłopcze, pozwól żebym cię ratował, po sąsiedzku, po szlachecku, po polsku!

— Panie—odrzekł zimno młodzieniec — u pana pieniądze grały zawsze pierwszą rolę, u mnie nie. Nie potrzeba mi niczego, jestem sam na świecie, i sam zawsze chcę pozostać.

P. Tomaszewski skonfudowany, pokręcił się trochę i odjechał.

III.

W kilka niedziel potem, zaczęły się sypać pozwy komornicze, jeden za drugim. Mieczek zrazu nie chciał wcale się bronić, myśl jednak, że tu na tem cmentarzysku, leżą groby jego najdroższych, dodała mu znowu energji. Zaczął się krzątać, wyjeżdżać po bliższych i dalszych miasteczkach, czyli tam gdzie go jeszcze lichwiarze nie znali — wszystko nadaremnie.

Odmówiono mu pożyczki wszędzie.

Zmęczony zobojętniał na wszystko.

— Co będzie, to będzie—muru głową nie przebiję. Niech przyjdą, niech zabiorą, pójdę w świat, a może i mnie tak nagle, jak ojca, śmierć powali o ziemię.

I czekał spokojny, zimny, obojętny, z niecierpliwiony prawie, że tak długo czeka.

Aż pewnego dnia, gdy siedział na ganeczku przed dworem, puszczając w zamyśleniu kłęby dymu z fajki, ujrzał o kilkaset kroków zbliżający się wózek węgierski, zaprzężony w dwa srokate człapaki.

Przekonany, że to komornik, nie podnosił się z miejsca, nawet wtedy, gdy jakiś jegomość 50 kilku lat, szpakowaty, wysoki i dobrze zbudowany, zapytał, zeskakując z wózka.

— Wszak mam honor mówić z p. Mieczysławem Woleńskim?

— Do usług—odrzekł zwolna — proszę usiąść. Zapewne pan komornik?

— Ja?—roześmiał się serdecznie przybyły — nie, Bogu dzięki.

— Nie?—powtórzył ogromnie zdziwiony.

— Ho, ho, czyżby tylko tacy nawiedzali pana dobrodzieja w tych czasach?

— Nie przeczę, że są to stali moi goście, ale się ich nie lękam.

— Tak?—zapytał szybko, jakby zawiedziony nowo przybyły.

(*D. c. n.*) *Edward Lubowski.*

jednakże, jeśli dostał, to niewiele, bo większość umów zrobiono bez współdziałania Chaberta. Minister nalegał, aby fabrykację ukończyć do 1-go kwietnia, było to wszakże niemożebne. Później rozgłaszano, że robota zwolniała pod następcą Boulangera, jenerałem Ferron, lecz było to nieprawdą. Ulegając życzeniom Boulangera, zastosowano sposób produkcji, który jednakże dobry był tylko na małe obstalunki, nie na wyrób *en messe*. Zresztą, pod koniec ministerjum Boulangera fabrykacja była więcej pozorną, niż rzerzywistą, albowiem części składowe były gotowe i potrzebowano je tylko łączyć.

Prezydujący. Pierwszego sprawozdania pańskiego o tej kwestji nie znaleziono w aktach.

Świadek. Tak jest. Na żądanie jenerała Ferron, musiałem je powtórnie do ministerjum przesłać.

P. Minister niepowinien jednakże pozwalać, aby akta ginęły, zwłaszcza w tak ważnej sprawie.

S. Zapewne. A przecież brak w aktach siedmiu telegramów Boulangera i sześciu moich. *Y.*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. LUDWIK SNIECHOWSKI,

porucznik keksholmskiego imienia cesarza austrjackiego pułku, zakończył życie w dniu 4-ym sierpnia r. b. Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Aleksandra na cmentarz powązkowski nastąpi dnia 6-go sierpnia, o godzinie **4-ej** po południu. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —2625—

Telegramy „Kurjera Warszawskiego."

Wiedeń 5-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Czesko morawski związek chłopski rozpoczyna już częściowe przygotowania do przyszłorocznych wyborów sejmowych. Obecnie już stronnictwo to, pokrewne młodoczechom, stawia kandydatów swoich. Organ związku, *Selskie Listy*, propaguje wprowadzenie liturgji słowiańskiej. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 5-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— *Wiener Allgemeine Ztng.* dowiaduje się, że otrzymane w ministerjum spraw wewnętrznych sprawozdanie urzędowe, zapowiadają klęskę głodową w Galicji. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 5-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Ambasador ruski, Łobanow, w dniu wczorajszym wyjechał na dwumiesięczny urlop. (*Aj. półn.*).

Wiedeń 5 go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Minister wspólnych finansów, Kallay, powrócił w dniu dzisiejszym z podróży inspekcyjnej po Bośnji. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 5-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — *Montags Revue*, omawiając w artykule wstępnym ostatnią mowę lorda Salisburego, uznaje poprawność polityki rządu russkiego, gani jednak ostro ton polemiki prasy russkiej, podejrzywającej wszystko i zawsze. (*Aj. półn.*).

Wiedeń 5-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Otwarty tu dziś został kongres antropologiczny.

Wiedeń 5-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*) — Minister Gautsch otworzył w dniu dzisiejszym posiedzenia odbywającego się tu kongresu antropologicznego. (*Aj. półn.*).

Berlin 5-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Deputacja pierwszego pułku gwardji dragonów pruskich, który nadal nosić będzie imię pułku dragonów królowej Wiktorji, na rozkaz cesarza odjechała uż do Londynu, celem wręczenia królowej angielskiej raportu pułkowego. (*Aj. półn.*).

Paryż 5 go sierpnia. (*Tel. pryw. K. War.*) — Feliks Pyat umarł. (Urodzony 10-go października r. 1810 go w Vierzon (Cher), Pyat przed rewolucją 1848 r., był dziennikarzem i autorem dramatycznym. Jako jeden z przewódców w zgromadzeniu narodowem z tegoż roku, po zamachu stanu emigrował za granicę, zamieszkując przeważnie w Londynie. Po upadku cesarstwa wrócił do kraju i ukazał się na widowni jako jeden z naczelników powstania komuny paryzkiej. Po wzięciu Paryża przez wojska republikańskie, ponownie opuścił Francję i dopiero w r. 1880-ym wrócił do ojczyzny, aby na nowo wziąć udział w życiu publicznem, zawsze w skrajnej lewicy; *przyp. red.*).

Londyn 5-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Cesarz Wilhelm mianował królowę Wiktorję szefem pierwszego pułku gwardji dragonów pruskich, zaś księcia Cambridge szefem jednego z pruskich pułków piechoty, a księciu Jerzemu udzielił order czarnego Orła. (*Aj. półn.*)

Londyn 5-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Izba gmin 136 głosami przeciw 41 przyjęła w trzeciem czytaniu bil o powiększeniu apanażów dla księcia Walji. (*Aj. półn.*).

Londyn 5-go sierpnia. (*Tel. pr. Knrj. W.*) — Z powodu niepogody rewja marynarki angielskiej na cześć cesarza Wilhelma odłożona została z soboty na dzień dzisiejszy. Otoczony angielskimi książętami cesarz odbył wczoraj przegląd wielu największych okrętów wojennych angielskich i badał szczegółowo ich konstrukcję. Książe Walji odbył dziś przegląd eskadry niemieckiej. (*Aj. półn.*).

Londyn 5-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Depesza „Reutera" podaje następujący opis bitwy pod Toski: Jenerał Greenfell wyruszył o świcie z Toski z całą kawalerją i jazdą na wielbłądach, posuwając się tuż pod obóz nieprzyjacielski. Tu przez nagły odwrót udało się jenerałowi wyprowadzić armję nieprzyjacielską na pola, rozciągające się o 4 mile od Toski, gdzie dopiero zawiązała się ogólna bitwa. Piechota egipska, podprowadzona przez Wodehouse'a i artylerja lekka pod wodzą Rundle'a wyparły derwiszów, którzy stawili rozpaczliwy opór. Z godną podziwu wytrwałością i odwagą, bronili oni każdego wzgórza z kolei, podczas gdy kawalerja ich czyniła wszelkie wysiłki, aby wpaść na prawe skrzydło egipskie. Nareszcie po siedmiogodzinnej morderczej walce, zwycięstwo anglo-egipskie było zupełnem. Po stronie derwiszów polegli na placu boju: sam Njumi i dwunastu emirów, oraz prawie wszyscy zdolni do broni ludzie. Egipcjanie zabrali około 50 chorągwi. Łodzie kanonierskie wysłane wzdłuż rzeki ścigały resztki uciekające, zabierając na pokład jeńców i rannych. (*Aj. półn.*)

Londyn 5-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*)—. Wedle raportów urzędowych w ostatniej bitwie z derwiszami wojska egipskie straciły w poległych i rannych około stu ludzi. Dwu oficerów angielskich jest rannych, z tych jeden ciężko Wojska angielskie powrócą obecnie prawdopodobnie do Kairu, zaś Sarras, jak się zdaje, obsadzą wojska egipskie. (*Aj. półn.*).

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 5-go sierpnia. (*Telegram prywatny Kurjera Warsz.*)— Po rozpoczęciu czynności w bardzo mocnem usposobieniu, giełda dzisiejsza wystąpiła z licznemi realizacjami, skutkiem czego tendencja zebrania osłabła znacznie. Rynek wartości russkich poniósł straty. Podrożenie dyskonta prywatnego również źle wpływało na giełdę. W porównaniu z onegdajszemi kursami, ruble spadły w tranzakcjach natychmiastowych o 1 markę przeszło, a w końcomiesięcznych o 1 markę. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 85 fen.; weksle na Petersburg bez ruchu. Listy zastawne ziemskie, których poszukiwano, podniosły się o 10 kop., podczas gdy listy likwidacyjne obniżyły się o 20 kop., a pożyczka wschodnia o 10 kop. Drożej płacono za 4% pożyczki konsolidowane z r. 1880-go, 4½% listy zastawne russkie i 6% russką rentę złotą; toż samo za pożyczki premjowe russkie I-ej emisji; mniej natomiast za kupony celne. Akcje kredytowe austrjackie straciły 1⅓%. Dyskonto prywatne podniosło się o ⅛%. Ceny żyta tańsze o 1 markę 25 fen. w towarze gotowym i o 1 markę w dostawowym.

Berlin 5 go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	210.75	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	210.65	Akcje kredytowe	165.10
Wek. na Petersb. krót.	—.—	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	—.—	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	210.50	Żyto w tow. gotow.	161.—
Wschodnia poż. II em.	64 50	Żyto na wiosnę	163.75
Listy zast. serji I-ej	63 50		

Kursa z dnia 3 go sierpnia 211.80 211.50, 210.80, 208.40, 211.50, 64 60, 63 40, 166.40, 162.25, 164.75.

Petersburg 5-go sierpnia. — Weksle na Londyn 96.25. Pożyczka premjowa I-ej emisji 263.—. Pożyczka premjowa II-ej emisji 244.—. Półimperjały 867.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ Witkowskiego dnia 5-go sierpnia. — Usposobienie targu mało się zmieniło, choć jest ono w ogóle słabsze niż w końcu ubiegłego tygodnia. Dostawy były dziś średnie. Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 800 korcy, wyborowe gatunki oddawano po 6.80, 6.85, 6.90 i 6.95, za białą płacono 6.60 i 6.70. Żyto również słabiej, dowieziono około 600 korcy, wyborowe ziarno kupowano po 4.95 do 5.05, średnie po 4.65, wadliwe po 4.42½. Owsa dowieziono zaledwie 150 korcy kupowano stosownie do gatunku po 2.70, 2.80, 2.85 do 2.90, prawdziwie wyborowego ziarna nie było. Innemi gatunkami zboża nie zajmowano się.—Wczorajszy targ praski mało był ożywiony, ceny utrzymały się na ostatnim poziomie, dowozy wynosiły 46 wagonów. Żyto spokojnie, dowieziono 22 wagony wyborowe gatunki kupowano po 81—82 kop., średnie po 78 do 80 kop., ordynaryjne po 72—75 kop. Owies bez zmiany, dowozy wynosiły 21 wagonów, wyborowy osiągał 81—83 kop., średni 77—78 kop., ordynaryjny po 75—76 kop. Grykę w dobrym gatunku nabywano po 85—96 kop. Jęczmień stosownie do gatunku 70—80 kop. Kasza jaglana w zaniedbaniu, wyborowa w żądaniu do 128 k., średnia do 114 kop.

Targ na Pradze dnia 5-go sierpnia. — Dowozy w dniu dzisiejszym były bardzo małe, wynosiły bowiem tylko 14 wagonów, usposobienie targu spokojne, a może nawet nieco słabsze. Żyta dowieziono 6 wagonów, wyborowe gatunki sprzedawano po 80—82 kop., średnie po 77—79 kop., rodynaryjne po 72—75 kop. Owsa nadesłano 7 wagonów, usposobienie spokojne wyborowy po 80—82 kop., średni po 77—78 kop., ordynaryjny po 75—77 kop. Jęczmień bez zmiany, 70 do 80 kop., stosownie do jakości ziarna. Kasza jaglana w zaniedbaniu, za wyborową żądano do 125 kop.

Libawa 2-go sierpnia.— Żyto słabo, ciężkie (z gwarancją 120 f. hol.) 78 do 78½ kop. Owies biały słabiej, loco 72 do 77 kop., wyborowy 77—79 kop., litewski 71—74, szarpany (bez ości) niżej, z wagą 85 funt. 75—76 kop., z wagą 90 funt. 77 do — kop., czarny bez obrotu, jęczmień stało 65 do 68 kop., wyborowy 68—69 kop., pastewny 66—67 kop., pszenica bez nabywców, hreczka lekka 85—86 kop. z gwarancją wagi 100 f. 89 do 90 kop., groch 76 do 82 kop., siemię lniane wyżej, 126 do 140 kop., makuchy lniane i konopne 50—103; otręby pszenne 55 do 60 kop., otręby żytnie 55 do 56 kop. za pud. Dowozy w dniu 1-ym i 2-im sierpnia wynosiły 59 wagony żyta, 2 jęczmienia, 80 wagonów owsa i 231 wagonów różnych zbóż.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu J. Sos...skiemu.* — Zdaje się, iż sz. panu idzie o zasięgnięcie porady u neuropatologa. Z praktykujących w Warszawie możemy wymienić drów: Gajkiewicza, Fabjana, Goldflama i in.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *R*—List. 2632

— Najdroższa Marjo! Słonko Ty moje wiosenne, dlaczego nie ukazujesz się światu? Dni moje są policzone, pragnę widzieć się z Tobą, aby Cię pożegnać. *Cacany.*
2636

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)		Przychodzą (godziny i minuty)	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Osobowy 3 klasy do Brześcia	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Osobowo-miejscowy do Białegostoku	5	18 wiecz.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	5 wiecz
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osobowo-miejs. do Nowogeorgiew.	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	8	55 wiecz.
Osobowy	2	50 po poł.	2	57 po poł.
Obwodowa z kolei terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	3	30 po poł.
Osobowy	8	12 wiecz.	7	54 rano

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*— Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 25 Іюля (6 Августа) 1889 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).